Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Dunajewskiego 7
Telefon 2502. — P. K. O. Nr 140.011.

Biuro miastowe administracji: ul. Karmelicka L. 16 (front).
Telefon: Nr 2086.

10 M

Prenumerata w Krakowie wynosi: mies. M 240, z odnoszeniem do domu M 260. Zamiejscowa M 270. Zagran. 320. — Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Marek 20. — Układ tabelaryczny Marek 25. — Drobne od wyrazu Mk 7. — Matrymonialne i korespondencja prywatna Mk 10. — Nadesłane Mk 50. — Nekrologi Mk 25. — Komunikaty po kronice Mk 60. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 60. — Na pierwszej stronie Mk 80.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi „Gońca krakowskiego“. — Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się nie będzie

Nr. 251. — Rok IV. Kraków, piątek 16 września 1921. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Realne pobudki amerykańskiego pacyfizmu.

Kraków, 14 września.

Za kilka tygodni zbierze się w Waszyngtonie konferencya międzynarodowa w sprawie rozbrojenia. Nie pierwszy raz roztrząsać się będzie publicznie tę sprawę, nie można zatem z góry przesądzać realnych następstw tej próby rozpoczęcia nowej ery w historyi. Pamiętamy przecież, że jednym z pierwszych inicyatorów takich pogawędek o powszechnym pokoju był cesarz Mikołaj II-gi, sławiony wówczas na całym świecie, jako „wielki pokojowiec“ (mirotwórec), monarcha, któremu przeznaczone było pogrzebać mocarstwową potęgę Rosyi w najkrwawszej wojnie, jaką znają dzieje. Wiemy, że ostatni przedwojenny kongres pokoju w Rzymie musiał kończyć swe obrady w przyspieszonem tempie, gdyż już mobilizowano się we Włoszech do wojny z Turcyą, rozpoczynającą ten burzliwy okres dziejów Europy, w którym nie minął ani jeden rok bez przelewu krwi.

Czy konferencya waszyngtońska obradować będzie pod szczęśliwą gwiazdą, czy może przeniesie tylko ten sam fatalizm dobrych zamiarów „w złą godzinę“ na drugą półkulę — trudno przewidzieć z góry. Jeżeli jednak nie wiemy, czem się skończy, warto przyjrzeć się dokładnie, od czego się ona zaczyna, gdyż motywy, które do niej popychają, są bardzo realne i na tej lub innej drodze ujścia dla siebie szukać będą.

Hasła pokojowe są w Stanach Zjednoczonych zawsze bardzo popularne i każdy mąż stanu, chcący się utrzymać na widowni, musi je rzucać masom, aby mieć ich poparcie. Wystąpił z niemi swego czasu Wilson i wywołał entuzyazm tak duży, że mógł nawet pociągnąć niemi do wojny kraj na wskróś antymilitarystyczny, wzbudzając w nim wiarę, że to wojna ostatnia, wojna przeciw wojnie, wojna o pokój trwały i powszechny. Upadł Wilson, nie ziściwszy pokładanych w nim nadziei, a jego stronnictwo przeszło dziś do opozycyi. Przeciwnicy, chwyciwszy władzę w ręce, muszą się jednak z tą opozycyą liczyć. Senator Borak, który kwestyę rozbrojenia podniósł w senacie amerykańskim, z całą szczerością i prostotą wyznaje, że chodzi mu o konkurencyę partyjną: „Jeżeli my tego hasła nie podejmiemy przepadniemy w najbliższych wyborach“.

U nas się takie same rzeczy robi, ale o nich się nie mówi; demagogia amerykańska jest uczciwa, gdyż zło występuje bez maski. To jednak jeszcze nie wszystko. Popularność haseł pokojowych w Stanach Zjednoczonych płynie z dwóch źródeł: jedno idealne, drugie na wskróś utylitarne. Amerykanie lubią w polityce moralne, czy też moralizatorskie kierunki, lubią polityków w szacie apostołów. Może tłomaczy się to tem, że kobiety wywierają tam duży wpływ na życie publiczne. — Z drugiej strony jednak istotną sprężyną każdej akcyi politycznej jest wyrachowanie. Stany Zjednoczone przechodzą ciężkie przesilenie ekonomiczne. Stały się wierzycielem całej Europy, lecz mają dłużników niewypłacalnych.

Gdy wytwórczość w naszej części świata była przez wojnę sparaliżowaną, one były dla niej generalnym dostawcą i doprowadziły swoją produkcyę do maksymalnych granic. Obecnie przemysł ich jest sparaliżowany z braku odbiorców, nikogo nie stać na to, by płacił dolarami. Nadmiar bogactwa doprowadził tedy do położenia bez wyjścia, powoduje bezrobocie, drożyznę, nędzę i wysokie podatki.

Każdy z obywateli amerykańskich rozumie, że gdyby europejscy dłużnicy płacili należne od nich sumy, skarb byłby pełny, nie sięgając do kieszeni podatników. Trzeba zatem zmusić ich do oszczędności, przedewszystkiem zaś do zaniechania wydatków nieproduktywnych, a do takich zaliczają Amerykanie wydatki na wojsko. Sami nie zagrożeni żadną inwazyą w kraju szeroko rozłożonym między dwoma oceanami, nie potrzebują wojska póty, póki ze swych planów politycznych wykluczają podboje. Powszechnej służby wojskowej nie mieli nigdy, wojna europejska była dla nich tylko dość krótkim epizodem, który im przyniósł dumne przeświadczenie, że oni to rozstrzygnęli o jej wyniku.

I teraz również czują się panami położenia; w ich mocy leży pokierować losami Europy, pchnąć ją na drogę pokojowego rozwoju lub pozwolić na dalsze walki. Poprostu zażądają rozbrojenia i zmuszą przynajmniej swych dłużników, by je przeprowadzili. Kto ma dość pieniędzy na prowadzenie wojny, na zbrojenie armii, nie może się wymawiać, że ich niema na płacenie długów. — Wszelkie ulgi w wypłatach istnieć mogą tylko dla rozbrojonych. Tak rozumuje senator Borak i inni; tak wierzą szerokie masy czytelników gazet i opłacających podatki obywateli. Połączywszy humanitarne apostolstwo z interesem własnych kieszeni, z głębokiem zadowoleniem wewnętrznem ze spełnionego obowiązku względem ludzkości, napędzać będą bliźnich z za Atlantyku na drogę cnoty zapomocą protestowanych weksli.

[illegible] się przeczuwają, że jest w tym rachunku pomyłka, która pomścić się może na interesach firmy. Jeżeli dziś dłużnik uzbrojony jest dłużnikiem ubogim, słabo wypłacalnym, to jutro rozbrojony może zostać bankrutem lub nieboszczykiem, a po śmierci nie można spłacać ani rachunku, ani kapitału. Smutną lekcyę poglądową stanowią ostatnie lata Rosyi, która póty tylko dawała jakąśkolwiek gwarancyę swym wierzycielom, póki nie rozsypała się jej armia, a wraz z nią nie upadła cała budowa państwa, nie cieszącego się poprzednio tak olbrzymim niewyczerpanym kredytem. Już i rozbrojenie nic jej nie pomoże teraz, gdy jest doszczętnie zniszczona klęskami wojny i szaleństwami rewolucyi.

Cóż stanęło na przeszkodzie rozlaniu się anarchii rosyjskiej na całą Europę? Armia polska, która chroni pracę gospodarczą i kulturalną, porządek i bezpieczeństwo krajów oddanych swej powojennej odbudowie, przed zawiścią i zemstą pokonanych sąsiadów?

Ameryka może Polsce lub Francyi pożyczyć dolarów, dobrych rad i zbawiennych nauk, ale nie pożyczy im oceanów, któremiby się mogły odgrodzić od nieobliczalnego i podejrzanego sąsiedztwa. Czyż możnaby istotnie wynaleźć krótszy i pewniejszy sposób rozpętania nowej wojny w Europie niż — uczynić to, o czem mowa w Ameryce: uznać Niemcy za rozbrojone i na tej zasadzie żądań rozbrojenia Francyi i Polski. W związku z tem, co się pisze w Ameryce o budżetach wojennych i długach Europy, cytowane są i cyfry, wedle których Francya ma mieć pono dzisiaj 800.000 wojska, Polska 600.000, Włochy 300.000 Niemcy 100.000. Na szczęście wykaz ten zamilcza siły zbrojne w republice sowietów, które są zapewne dla ich własnego rządu trudną do obliczenia zagadką, o ileby miano uwzględniać prócz czerwonej armii różne zielone (dezerterów), białe czy czarne, a dla świata zupełną tajemnicą, choćby dlatego, że bezsejmowe rządy budżetów nie ogłaszają.

Prawdopodobnie jednak konferencya waszyngtońska, wywołana poniekąd naciskiem dominiów brytyjskich, które domagały się od Anglii porozumienia z Ameryką, na pierwszem miejscu obrad postawi sprawę zbrojeń morskich i Oceanu Spokojnego. Ta ma dla Stanów Zjednoczonych cokolwiek inne oblicze i jako bliżej im znana, nie wyda się tak ewangielicznie, zarazem tak po gospodarsku prostą. To może ochroni kontynent europejski od niebezpiecznego ultimatum „kto nie chce złożyć broni, niech składa pieniądze“.

Stronnictwa wobec gabinetu koalic.

Rezolucya zespołu stronnictw centrowych. — Gabinet koalicyjny na czasie. — Rezolucya socyalistów. — NPR za koncepcyą gabinetu koalicyjnego.

Warszawa. (Tel. M.) Dzień wczorajszy Sejmu znajdował się pod znakiem rezolucyi zespołu stronnictw centrowych. Rezolucya ta, uchwalona po dłuższej naradzie, pozwala oczekiwać **przyspieszenia likwidacyi okresu przesileniowego,** tak bardzo niepożądanego ze względu na skomplikowaną sytuacyę zagraniczną państwa. Treść rezolucyi jest następująca:

„Wobec nieudałej próby utworzenia gabinetu pod prezydenturą członka ZLN w braku dalszej inicyatywy ze strony tych ugrupowań, które zajmują stanowisko oporne wobec rządu centrowego, **zespół stronnictw centrowych widzi się zmuszony do podjęcia starań w kierunku utworzenia rządu,** za najbardziej wskazany w obecnej chwili **uważa gabinet koalicyjny**“.

Po poinformowaniu o treści rezolucyi marszałka Trąmpczyńskiego, rozpoczęła się wymiana zdań pomiędzy przywódcami stronnictw, prowadzona przez pp. **Skulskiego** i **Federowicza.** Ze względu na to, że stosunek prawicy do koncepcyi gabinetu koalicyjnego **jest znany, sondowanie opinii** skierowane było wyłącznie do zbadania opinii w tej sprawie lewicy, w pierwszym rzędzie PPS. **Poseł Barlicki,** przewodniczący tego stronnictwa, w rozmowie z przedstawicielami [illegible] stronnictw centrowych oświadczył, że:

1) do rządu koalicyjnego socyaliści nie wstąpią,

2) socyaliści zwalczać będą bezwzględnie rząd, na czele którego stanie endecya,

3) o ile kierownictwo rządu będzie nie-

...ekonomiczne, stopień opozycyjności socyalistów uzależniony zostanie od rzeczywistego zaopatrywania mas robotników w żywność i od programu rządu.

Wieczorem toczyła się konferencya przywódców NPR i Wyzwolenia. Jak słychać, NPR skłonna jest uznać koncepcyę gabinetu koalicyjnego, zaś stanowisko Wyzwolenia ma ujawnić dopiero p. Woźnicki. Zespół odbędzie jeszcze dalszą naradę celem ustalenia dalszej akcyi.

P. Skulski wobec przesilenia.

Warszawa. (Telef. M.). W kołach sejmowych mówią, że poseł **Skulski** na pytanie, czy podjąłby się misyi utworzenia gabinetu, odpowiedział przecząco.

Dalszy rozkład grupy Dubanowicza.

Warszawa. (Telef. M.). **Grupa Dubanowicza zaczyna się rozpadać.** Posłowie: **Ludwiczak, Mieszkowski i Skulski**, należący do chrześcijańskiego stronnictwa ludowego, przyłączyli się do Z. L. N. W ten sposób Dubanowicz straciłby dalszych 3 adherentów.

Odroczenie rozpatrywania sprawy wileńskiej.

Optymizm Hymansa.

Warszawa. (Telef. M.). Z Paryża donoszą, że 4 **września** poseł Askenazy zawiadomił Hymansa, że **z powodu przesilenia gabinetu w Polsce prosi o odroczenie terminu rozpatrywania sprawy Wileńszczyzny przez Ligę Narodów i o zawiadomienie o tem delegacyi litewskiej.** Konferencya w sprawie Wileńszczyzny ma się odbyć po uprzedniem nadesłaniu sprawozdania przez **komisyę**, wysłaną do Warszawy i Wilna. **Hymans zapatruje się na kwestyę rozwiązania sprawy Wileńszczyzny optymistyczniej niż dotychczas.**

Opinia wileńska przeciw projektowi Hymansa.

Wilno. (PAT). Dzisiaj odbyło się u generała Żeligowskiego informacyjne zebranie przedstawicieli stronnictw. Omawiano sprawę wileńską, przyczem **uznano jednomyślnie projekt Hymansa za niemożliwy do przyjęcia.** Generał Żeligowski poruszył na tem zebraniu **kwestye** gospodarcze.

Rząd polski wobec nowego projektu Hymansa.

Polska gotowa do bezpośrednich rokowań z Litwą. — Rząd kowieński musi zmienić stanowisko swe wobec ludności polskiej w Kowieńszczyźnie.

Genewa. (PAT). Odpowiedź delegacyi polskiej w sprawie nowego projektu Hymansa została doręczona temu ostatniemu we wtorek dnia 13 b. m. Odpowiedź jest treści następującej:

Panie Prezydencie! Biorąc pod uwagę notę z dnia 12, oraz powołując się na pismo moje do Pana z tej daty, mam zaszczyt oświadczyć, co następuje:

1) zważywszy, że rząd polski swoją notą z dnia 15 lipca przyjął rezolucyę Rady Ligi z dnia 28 czerwca b. r. **akceptując Pański projekt**, jako podstawę do dyskusyi pomiędzy delegacyą polską i litewską, jak również zważywszy, że rezolucya pozostaje nadal w mocy, **rząd polski nie widzi żadnej racyi do zmiany swego stanowiska.**

2) Na skutek powyższego **rząd polski jest gotów**, jak to już oświadczył 15 lipca b. r. **natychmiast wznowić bezpośrednie rokowania na podstawie pańskiego projektu** i zgodnie z wyżej wspomnianą rezolucyę Rady Ligi, **oczywiście w tem przypuszczeniu, że rząd kowieński** odwoła przedtem swoją odmowę przyjęcia rezolucyi Rady, jak również w przypuszczeniu, że równocześnie **da on niezbędne zapewnienie co do zmiany swojego stanowiska względem ludności polskiej** na obszarze Litwy kowieńskiej, zgodnie z przedstawieniami, poczynionemi przez rząd polski w piśmie do Rady Ligi narodów i Waszej Ekscelencyi z dnia 16 lipca b. r.

3) W powyższych warunkach zważywszy, że nie ma żadnych danych do tego, aby przejść do porządku dziennego ponad wyżej wymienioną rezolucyą Rady Ligi, rząd polski jest zdania, że niema również danych do tego, aby wypowiadał swoją opinę już to co do nowego projektu, już to co do nowej metody dla przyjęcia en bloc. **Askenazy.**

Zastrzeżenia litewskie

Genewa. (PAT). Dowiaduję się, że wczoraj wieczorem została przedstawiona **odpowiedź litewska** na nowy projekt Hymansa. Według moich informacyj odpowiedź ta, **przyjmująca nowy projekt Hymansa, zawiera jednocześnie szereg zastrzeżeń i kontrpozycyj.** I tak delegacya litewska odrzuca określenie według której Wilno stanowiłoby w państwie litewskiem kanton na wzór kantonów szwajcarskch, formując na jego miejsce inne określenie, według którego okręg wileński miałby stanowić w państwie litewskiem autonomiczną jednostkę, posadającą szeroką **autonomię** w zakresie oświaty, języka i wyznania a nadto własny sejm Co do ustroju wewnętrznego okręgu wileńskiego, jakoteż atrybucyi centralnego rządu litewskiego w stosunku do Wilna, to zdaniem delegacyi litewskiej ustrój ten nie mógłby się opierać na analogicznym układzie szwajcarskim. Wreszcie **odpowiedź litewska odrzuca oficyalny charakter języka polskiego w całem państwie litewskiem**, zaznaczając, że język polski mógłby być drugim językiem oficyalnym tylko w okręgu wileńskim i tylko w tym wypadku, gdyby odnośną uchwałę w tej sprawie powziął sejm okręgu wileńskiego.

Rozstrzygnięcie Ligi narodów w sprawie G. Śląska w październiku

Propaganda niemiecka za neutralizacyą Górnego Śląska.

Paryż. (E. E.) Polityczne koła francuskie odnoszą się z optymizmem do wyniku pracy komisyi czterech i przyszłego rozstrzygnięcia Rady Ligi narodów w sprawie górnośląskiej. Zdaniem kół tych w komisyi czterech widoczne są tendencye do takiego rozwiązania sprawy, **któreby zarówno przez swą wykonalność i możliwość przyjęcia przez Radę** [illegible] strony a równocześnie podniosło powagę Ligi narodów. **Rozstrzygnięcia Rady Ligi narodów należy oczekiwać w drugiej połowie października b. r.**

Propaganda niemiecka nie przestaje i obecnie działać w krajach koalicyjnych na opinię publiczną przy pomocy wszelkich środków, głównie zaś za pośrednictwem germanofilskiej prasy krajów neutralnych, jak szwedzkiej, holenderskiej i hiszpańskiej. Dzienniki w krajach sprzymierzonych przepełnione są tendencyjnemi wiadomościami usiłującemi dowieść, że projekt neutralizacyi G. Śląska zyskuje coraz to więcej zwolenników nawet między ludnością polską. Tego rodzaju działalność Niemców jest wysoce niebezpieczną dla sprawy górnośląskiej i wymaga jak najenergiczniejszego przeciwdziałania.

Genewa. (E. E.) Zgromadzenie Ligi narodów obradować będzie 29. września. Komisya czterech złoży swe sprawozdanie **prawdopodobnie** dopiero w pierwszych dniach października.

Komisya czterech wyśle rzeczoznawców na G. Śląsk.

Genewa. (Tel. wł.) Słychać, że **specyalna komisya 4 dla sprawy G. Śląska wyśle przecie rzeczoznawców na miejsce, celem zbadania stosunków politycznych, historycznych i gospodarczych.**

Posiłki koalicyjne.

Bytom. (PAT). Według **wiadomości** z Opola nadeszły tu już **wszystkie angielskie i francuskie posiłki wojskowe.** Dotychczas **nie przybyły jeszcze posiłki włoskie.**

Lublinieckie za przyłączeniem do Polski.

Bytom. (PAT). Pomimo **terroru** niemieckiego **56 gmin** powiatu Lublinieckiego **wysłało do Genewy rezolucyę** z życzeniem **przyłączenia** ich do Polski. **Nie wysłało jeszcze** rezolucyi 11 **gmin** tego **powiatu.** — Oprócz tego **w 36 gminach powiatu Lublinieckiego wysłało do Genewy ostry protest przeciwko machinacyom i gwałtom niemieckim, za pomocą których zmuszano ludność do** podpisywania deklaracyi za przynależnością do Niemiec. **Należy zaznaczyć,** że jest to dowód **polskości** tego **powiatu**, gdyż w **dniu głosowania** oświadczyło **się** za Polską tylko 50 gmin.

Mordercy Erzbergera w porozumieniu z nacyonalistami bawarskimi.

Policya bawarska ułatwiła im ucieczkę.

Berlin. 14. 9. (Tel. wł.) „Vorwärts" **organ** socyalistów niemieckich otrzymuje z Monachium wiadomość iż prokuratorya badeńska przy poszukiwaniach za mordercami Erzbergera napotkała na opór monachijskich władz policyjnych. Z wielkimi trudnościami udało się prokuratoryi badeńskiej przeprowadzić w domu, gdzie mordercy mieszkali rewizyę, która dała dużo materyału obciążającego. Materyał ten stwierdza nadto, **że mordercy byli w porozumieniu z nacyonalistami, nadto, że mordercom udało się uciec do Szwajcaryi dzięki pomocy policyi bawarskiej.** Wyniki badań trzymane są w ścisłej tajemnicy. Zdaje się, że mordercy Erzbergera są identyczni z mordercami posła Gareisa. Aresztowano wielu byłych oficerów, ponieważ są dane wskazujące na istnienie formalnego sprzysiężenia. Zapowiadają szereg sensacyi w związku z tą aferą. **Uchodzi za pewne, że mordercy otrzymali wsparcie od monachijskiej organizacyi Erhardta, gdy im brakło funduszów za ucieczkę.**

Rokowania niemiecko-bawarskie na martwym punkcie.

Berlin. (EE). Rokowania w sprawie załagodzenia zatargu powstałego pomiędzy rządem Rzeszy a rządem Bawaryi utknęły **na martwym punkcie.** Bawarskie **stronnictwo** ludowe oświadcza się całkowicie za żądaniami kół nacyonalistycznych w sprawie całkowitej **niezależności** Bawaryi od rządu Rzeszy. Dotychczasowa koalicya **rządowa** dąży do podtrzymania **gabinetu** Kahra przy władzy. **Inne stronnictwa** grożą najostrzejszemi krokami przeciwko rządowi temu, na wypadek jego pozostania w urzędzie. — Kroki te przedsięwezmą **stronnictwa** owe w sejmie bawarskim, który zwołanym będzie za 2 do 3 tygodni.

Koalicya zastosuje środki karne wobec Węgier.

Paryż. EE. Utrwala się przekonanie **że koalicya wzięła pod rozwagę zastosowanie wobec rządu budapeszteńskiego postanowień karnych,** które zmusza Węgry do poszanowania traktatu w Trianon odnośnie do Burgenlandu. — **Rząd angielski oświadczył, że w sprawie ej postępował będzie jednozgodnie ze rządem Francyi.**

Sztab gen. w Petersburgu aresztowany.

Moskwa. (PAT. Radio). **Sztab generalny w Petersburgu został aresztowany i wywieziony do Woronowa.** Część marynarzy uciekła z Kronsztadtu na dwóch statkach do Finlandyi. **W związku z aresztowaniem** w Petersburgu odbywają się **w Moskwie** na wielką skalę **rewizye i aresztowania.**

Dezercye kozaków.

Moskwa. (PAT. Radio). Na północnym Kaukazie kozacy kubańscy niezadowoleni z rządów sowieckich, uciekają i kryją się w lasach, skąd urządzają napady **na komisarzy i komunistów.**

Powstanie na Rusi Przykarpackiej.

Kraków 14 września.

Niejednokrotnie poruszaliśmy już sprawę oddziałów ukraińskich, rozlokowanych na terenie Czechosłowacyi i stosunku Czechów do tychże oddziałów. Obecnie od osób świeżo przybyłych z Rusi Przykarpackiej otrzymujemy dalsze cenne informacye.

O ile do niedawna Czesi wiele budowali na utrzymaniu i wyposażeniu oddziałów ukraińskich przedewszystkiem na Słowaczyźnie i Rusi Przykarpackiej, starając się z nich widocznie wytworzyć materyał do rozsadzania spoistości Wschodniej Małopolski, o tyle obecnie wojskowe oddziały regularne zostały przetworzone na oddziały robocze i porozdzielane po rozmaitych miejscowościach. Są to właściwie internowane w szerszem znaczeniu oddziały, które podlegają zasadniczo dowództwu czeskiemu, choć mają nominalnego własnego dowódcę w osobie pułkownika Stefanowa, przebywającego na Rusi Przykarpackiej.

Poddanie tych oddziałów pod władzę czeską, umieszczenie w barakach i powoływanie ich do pracy wywołało wśród nich ogólne przygnębienie. Wzywanie do wyczekiwania na rozstrzygnięcie sprawy Wschodniej Małopolski przez Radę najwyższą nie skutkuje, najgorliwsi zwolennicy propagandy ukraińskiej tracą ufność i okazują coraz większą ochotę do powrotu do kraju. Obchodzenie się Czechów z Ukraińcami jakoteż zmniejszenie przez Czechów żołdu dla Ukraińców powoduje dezercye, wskutek czego liczba oddziałów roboczych w szybkiem tempie maleje. Powszechnie bierze przewagę zdanie, że stosunki obecne doprowadzą do zupełnego zniesienia oddziałów.

Wobec Ukraińców ze Wschodniej Małopolski stosują Czesi taktykę nieszczerą i nie kryją swojej wobec nich nieufności, co doprowadziło do częściowych buntów nawet i ścisłego internowania niektórych oddziałów ukraińskich. Uzyskanie obywatelstwa czeskiego jest znacznie trudniejsze i wogóle Czesi nieradzi widzą obecnie przybyszów. Dodać należy, iż wśród Ukraińców w całej republice czechosłowackiej daje się zauważyć pewien niepokój, szerzą się hasła rewolucyjne i na ogół zyskują posłuch wśród mas. Przebąkują też coraz głośniej o wywołaniu powstania przeciw władzom czeskim.

Z hasłami też powstańczemi łączą na Rusi Przykarpackiej nazwisko niejakiego Szuhaja, które o bandy grasują w górzystych okolicach. Bandy te zapuszczają coraz szersze zagony, napadając na władze czeskie, mordując setników i znosząc poszczególne posterunki żandarmskie. Taktyka tych band wskazuje, że niema się tu do czynienia ze zwyczajnymi bandytami, lecz z jakąś świadomą celu swej walki organizacyą. Tem więcej, że bandy te cieszą się wśród ludu wyjątkową popularnością, — wyrasta koło osoby Szuhaja legenda o wyzwoleniu Rusi. Pojawiają się nawet zdania, że Szuhaj zostanie królem Rusi Przykarpackiej. Charakterystycznem jest, że wszelkie wysiłki władz dla ujęcia Szuhaja pozostały bez skutku. Na wyznaczenie wysokiej nagrody (30.000 kor.) za jego ujęcie odpowiedział Szuhaj drwiąco wyznaczeniem 60.000 kor. nagrody temu, kto odważy się przeciw niemu wystąpić. Gdy zaś aresztowano jego żonę i matkę w Huszcie, wystosował do miasta wezwanie, grożąc najazdem na miasto i wymuszeniem wydania aresztowanych. Na skutek też tej groźby aresztowanych uwolniono.

Bandy Szuhaja rekrutują się z Rusi Przykarpackiej i jak opowiadają naoczni świadkowie, są znakomicie w broń wyposażone.

Jak z powyższego wynika, w razie skierowania ich przeciw Czechom, nie ulega wątpliwości poparcie w zupełności akcyi Szuhaja przez szerokie masy chłopsko-robotnicze.

Ostatnio jednak pojawiły się podobno majaczenia ukraińskich prowodyrów, by bandy Szuhaja skierować ku granicy polskiej. Należy bardzo wątpić, czy tego rodzaju impreza znalazłaby posłuch wśród chłopskich mas Rusi Przykarpackiej, których pełne oburzenie i rozgoryczenie skierowuje się przeciwko czeskim urzędnikom, rugującym miejscową ludność, przeciwko czeskim oddziałom wojskowym, postępującym bezwzględnie i brutalnie z miejscową rzeszą chłopską. Już sama popularność Szuhaja, którego hasłem stała się walka z Czechami wskazuje wyraźnie, jaki kierunek przybierają tendencye ludu Rusi Przykarpackiej i jakimi szlakami podążać będzie naturalny odruch polityczny tego kraju.

Rozwiązanie zbrojnych oddziałów ukraińskich wskazuje na to, że rząd praski zrozumiał wreszcie, że zupełnie niepotrzebnie dla swych interesów prowadził grę, a nawet wręcz szkodliwą. Rozpętanie zaś ruchu ukraińskiego w wschodniej części swego państwa i obudzenie uśpionych dotąd mas ruskich dowiodą Czechom, jak niebezpieczna była broń, którą kuć próbowali przeciw Polsce. Oczywiście bowiem, że już uśpić się nie da instynkt naturalny Rusinów Przykarpackich, że tylko wzmoże się czujność ludu nad obroną swych praw. Jednego Szuhaja da się jeszcze poskromić, ale legenda, która koło osoby i czynów jego wyrośnie, tak łatwo nie zagaśnie. To jedno pewne, że rząd praski objawów życia na Rusi bagatelizować nie może i nie będzie. Droga zaś, jaka ku uspokojeniu prowadzi, nie może być tą samą, jaką posuwała się dotychczasowa polityka czeska na południowym wschodzie.

Z działalności ministerstwa zdrowia.

Kraków, 14 września.

W uzupełnieniu naszego wczorajszego artykułu o chwalebnej działalności ministerstwa zdrowia publicznego pragniemy podać dziś trochę faktów w celu zilustrowania pożytecznej działalności tego ministerstwa. Przytoczymy umyślnie działalność jego w roku 1919, kiedy działalność ta była nietylko celowo zakreślona, ale konsekwentnie przeprowadzana oraz bardzo intensywna. Pomijamy bardzo skuteczne zwalczanie tyfusu plamistego w b. Kongresówce, gdzie ilość przypadłości tej choroby zmniejszyła się pod koniec 1919 roku bardzo znacznie i od tego czasu już nie dosięgła dawnego nasilenia, pomijamy energiczne i skuteczne zwalczanie w 1919 r. cholery, zawleczonej ze wschodu, która dzięki przedsięwziętym środkom zaradczym zupełnie nie dotknęła miejscowej ludności. Podnieść jednak należy, że ministertwo zdrowia było pierwszym urzędem, który już w 1919 r. zdając sobie dokładnie sprawę ze stanu finansów państwa, pierwszy wystąpił z projektem uregulowania swojej gospodarki finansowej, zajął się zaprowadzeniem oszczędności, ograniczeniem sił urzędniczych i używaniem semochodów oraz telefonów do koniecznej potrzeby, wreszcie pilnował akuratnej i sumiennej pracy urzędników.

Rozumiejąc, że po tyloletniem zaniedbaniu spraw sanitarnych wszystkiego od razu zmienić i stworzyć się nie da, tak z powodu braku odpowiednio wykwalifikowanych pracowników, jak i z powodu szczupłych środków finansowych, ministerstwo postanowiło w r. 1919 zająć się najważniejszymi pod względem sanitarnymi sprawami. Ministerstwo wytężyło swoje usiłowania w kierunku zwalczania epidemij, opieki nad zdrowiem dziecka i w końcu zajęło się tak ważną dla zdrowia sprawą mieszkaniową. Ministerstwo zakupiło w lipcu 1919 r. na nadzwyczaj dogodnych dla rządu warunkach ze składów amerykańskich w Paryżu pomiędzy innemi dużo bielizny (600.000 szt.), pościeli, łóżek szpitalnych, kilkadziesiąt wagonów mydła, sto kilkadziesiąt aparatów desynfekcyjnych, kilkadziesiąt pralni, kilkaset samochodów dla lekarzy powiatowych, samochodów do przewożenia chorych, kilkaset wozów ciężarowych, 800 namiotów, szpitale ruchome i, dodać trzeba, że wszystkie te przedmioty były już w Warszawie w końcu listopada 1919 r., przyczem transport ich z Paryża dzięki misyi Hoovera nie kosztował rządu ani feniga.

Dzięki staraniom specyalnym ministerstwa zdrowia, misya Hoovera umożliwiła w r. 1919 opiekę i dożywianie 1,300.000 dzieci dziennie pod kontrolą ministerstwa.

Ministerstwo opracowało w 1919 r. i zaczęło urzeczywistniać program mieszkaniowy. Program ten, jak obecnie widać, był zupełnie słuszny, dostoso-

ST. MROZ.

Malarz słoneczności Tatr.

Wystawa A. Terleckiego w pałacu Sztuk Pięknych.

Między artystami może być spór o kierunki w sztuce, sprowadzający się zresztą bardzo często do walki różnych indywidualności artystycznych. Ale dla „konsumentów" sztuki, dla publiczności, ważny jest przedewszystkiem nie kierunek, jakiemu dany artysta hołduje, lecz wynik, jaki on swemi dziełami w obranym kierunku osiągnął.

„Naturalizm się przeżył, impresyonizm, będący najdoskonalszym wykwitem naturalizmu, przeżył się również" — oto słuszne zresztą hasła, z jakiemi występuje nowa sztuka, pragnąca tworzyć nowe wartości. Słuszne są one zwłaszcza wtedy, gdy chodzi o zwolenników naturalizmu i impresyonizmu pozbawionych talentu.

Ale mimo tego przeżycia się naturalizmu — natura pozostała. I cóż ma zrobić artysta, do którego oczu przemawiają bezpośrednio piękności pejsażu, który na ich widok odczuwa niepohamowaną, wewnętrzną czysto malarską radość, a który widzi poprostu ich barwy i linie i czuje w sobie dość siły talentu i popędu twórczego, aby te piękności tak, jak widzi, oddać choć nie pociągają go problemy „nowych wartości"? I cóż ma zrobić widz, któremu taki obraz prosty i szczery, uczciwe dzieło malarskie, przyniesie pięknie odtworzony fragment krajobrazu, który i do niego bezpośrednio przemawia swym czarem? Czy ma odrzucić go w imię „młodej sztuki" i siebie pozbawić przyjemności?

Terlecki należy do tych artystów, którego oczy zaczarowała oddawna i bodaj na zawsze cudowna, jedyna, ciągle zmienna, a zawsze nieodparta uroda naszych Tatr. Zakochał się jednak najbardziej nie w jej wirchach i przepaściach, nie w jej mgłach i barwach, nie w jej ponurej grozie i majestatycznej dzikości — lecz w jej pogodzie i jasności, w słonecznych dalach, czystym błękicie, przejrzystości wód, jezior i potoków górskich, natężeniu zieleni lasów, przeróżnobarwnej krasie łąk, bieli śniegów górskich dziewiczych, która odcienie wszystkich kolorów przybiera. Zakochał się słowem w słoneczności Tatr naszych, gdy się ich natura — w niezbyt zresztą częstych chwilach radosnego zapomnienia — uśmiecha do człowieka pełnią swej piękności pogodnej.

Tę słoneczność Tatr odtwarza Terlecki w swych obrazach niezmordowanie i tę słoneczność widz znajduje na wszystkich jego tatrzańskich obrazach. Kto nie raz jeden lub dwa przelotnie, lecz wielokrotnie i długo był w głębi gór i dolin tatrzańskich, kto nietylko znudzonem, obojętnem okiem „gościa" patrzył w ich oblicze — ten wie, że obok najczęstszych zresztą chwil zadumy, melancholii, grozy, oblicze to miewa chwile zupełnie południowej jakiejś jasności i pogody, przy takiem natężeniu światła słonecznego w absolutnie czystem powietrzu, jakiego nie ma i południe. I ten też wie, że są chwile w pełni słońca, w sierpniowe południe, i są miejsca, z których np. Morskie Oko z przejrzystością wód, gdy na ciemno-granatowej toni grają złote iskierki słońca, z tak zieloną, że aż słodko-przykrą zielenią kosodrzewia i świerków nad brzegiem, zupełnie jakiemś włoskiem jeziorem czy fragmentem włoskiego morza się wydaje.

Tę „fałszywą", nadmierną „włoską" słodycz mają niektóre krajobrazy tatrzańskie Terleckiego, znajdujące się na obecnej wystawie, a jednak są one wiernem możliwie odtworzeniem rzeczywistości. Inna rzecz, że nie one są najpiękniejsze i nie one najsilniej przemówią do widza, gdyż natężenie efektów świetlnych i barwnych w naturze górskiej w takich momentach słoneczności jest tak silne, że jest ono poza możnością oddania środkami malarskimi w naturalistycznej czy nawet impressyonistycznej fakturze.

Poza tymi jednak wyjątkowymi momentami, słoneczna pogodność krajobrazu tatrzańskiego, jego cudowna wielo- i czysto-barwność, jego podbijająca uroda znajdują w obrazach Terleckiego najwierniejsze odbicie. Ma w nich artysta te niezrównane dalekie powietrzne perspektywy, tę pełnię światła, te nadzwyczajne sylwety i grę kolorów, które stanowią części składowe wesołego piękna górskich pejzaży. — Znać na tych obrazach długotrwałą obserwacyę natury, sumienny wysiłek malarski i szczerość wypowiedzenia — przy artystycznej prostocie środków. Taki np. fragment Morskiego Oka (bez drzew), dalej „maliniaki" na Gąsienicowej hali, lub opłotki w śniegu, czy drzewa z okiścią przy zachodzie na śniegu o błękitno-fioletowych refleksach — to pejzaże, które przenoszą „żywcem" widza w głąb gór, stawiają go przed obliczem tatrzańskiego słonecznego krajobrazu. A czegóż więcej może on wymagać od malarza-pejzażysty, niż ażeby ten mu przypomniał, postawił przed oczy piękno przyrody?

Terlecki jest pejzażystą urodzonym i zamiłowanym, malarzem słoneczności Tatr przedewszystkiem. Jest „naturalista" — a jednak zachował indywidualność niewątpliwą: pije z kieliszka małego, ale własnego". W obranym przez siebie kierunku osiągnął czasami niemal doskonałość, dokonywuje tego, co zamierzył, co najważniejsze że także bowiem, a nie inne zamiary artysty sądzić nie można. Tymi, którzy na jego obrazy patrzą, nie wątpimy.

wany do naszych potrzeb i środków. Wkońcu ministerstwo przeprowadziło przez Sejm następujące ustawy: zasadniczą ustawę sanitarną, jako ustawę ramową, a potem ustawy o zwalczaniu chorób zakaźnych, o przymusowem szczepieniu ospy, **o ochronie lokatorów**, o nadzorze mieszkaniowym, o funduszu mieszkaniowym i o obowiązku gmin miejskich dostarczania mieszkań, jako ustawy szczegółowe do wyż wymienionej ustawy zasadniczej. I co ważniejsza, ministerstwo starało się w r. 1919 nietylko o uchwalenie przez Sejm tych ustaw, ale dążyło z dość znacznym powodzeniem do tego, aby uchwalone ustawy były rzeczywiście wypełniane. Ministerstwo sprecyzowało w 1919 r. dokładne cele i zadanie swoje, podnosząc wszędzie potrzebę oceny spraw sanitarnych ze stanowiska państwowej polityki populacyjnej.

Nie wyliczamy bardzo licznych prac, rozpoczętych i przeprowadzonych w innych działach hygieny społecznej i całego szeregu przygotowanych ustaw.

W latach 1920 i 1921 działalność ministerstwa nieco osłabła, tak z powodu wypadków, które nas zaskoczyły, jak i z powodu wprowadzenia w życie niefortunnej ustawy z 14 lipca 1920 r. o stworzeniu naczelnego nadzwyczajnego komisaryatu dla walki z epidemiami. Jakkolwiek każdy, cokolwiek obeznany z administracyą sanitarną państwa i działalnością ministerstwa zdrowia w r. 1919, łatwo mógł przewidzieć zbyteczność tego urzędu, to istnienie tego tworu wykazało rzeczywiście jego bezcelowość. Eksperyment ten opłaciliśmy dosyć drogo. Obecnie komisaryat naczelny został zniesiony i agendy jego przejdą znów do ministerstwa zdrowia publicznego, do rąk bardziej fachowych.

Z tego krótkiego zestawienia widać, ile pożytecznego zdziałało ministerstwo i ile go jeszcze czeka pierwszorzędnych zadań. Dlatego też nie może być mowy o jego zniesieniu, ale należy go strzedz przed wszelkiemi przesileniami politycznemi. Powinno to być ministerstwo apolityczne. Tułające się tu i ówdzie w mętnych umysłach projekty zniesienia tego ministerstwa, tem mniej są usprawiedliwione, że wszystkie państwa nowożytne, uznając pierwszorzędny interes państwa w zachowaniu zdrowia i i życia swych obywateli potworzyły właśnie takie osobne mininisterstwa zdrowia publicznego.

---

nie pogrąża ich w potężną zadumę nad głębiami twórczości i wielkimi problemami sztuki — ale sprawia im przyjemność, rozkosz patrzenia i przypomina nieśmiertelne piękno przyrody.

Zresztą zagadnienia sztuki malarskiej poza obranym ostatecznie kierunkiem nie są mu także obce — czego dowodzi np. obraz, wykonany techniką pointillistyczną, a przedstawiający w gobelinowym jakby układzie barw i rysunku nieba, drzew, strumyka, kamieni, szczęśliwie udaną próbę dekoracyjnie-barwnego wyzyskania motywów tatrzańskiego pejzażu. Szkoda, że dzieł tego rodzaju niema na tej wystawie więcej, uniknęłaby ona przez to pewnej monotonności wyłącznego naturalizmu.

Płótno to, jak widać z podpisu, pochodzi z wcześniejszego okresu działalności artysty, bo z przed lat dziesięciu, sądziłby więc można, że Terlecki już te „próby" zarzucił. — Ale choćby z samej słoneczności patrzenia na Tatry wnioskować wolno, że jest on dostatecznie jeszcze młody, aby prób nie poniechać zupełnie, aby módz swój dorobek artystyczny pejzażysty pomnożyć o dzieła także inną wykonane techniką, innym kierunkiem malarskim dążące do tego samego celu — wypowiedzenia piękna przyrody przez czującą duszę artysty.

KINEMATOGRAF.

Profesor i kanalarz.

Szedł sobie ulicą jakiś mały niepozorny człowiek, zgarbiony, zaniedbany, nieogolony i obdarty. Wzrok jego zdradzał niewyspanie, a buty przyszczypki; na jego czole leżała ciężka chmura troski, a na jego głowie nie mniej ciężka zimowa czapka, chociaż był to ciepły dzień letni.

Pod pachą trzymał niepozorny człeczek pół bochenka chleba, z którego dla zabicia czasu i głodu skubał po kawałku i brał do ust.

Był to pan Sylweryusz Głodomorski, profesor gimnazyalny, członek kilku towarzystw naukowych i dwóch konsumów.

Dawniej nazywał się Gwiazdomorski, ponieważ jednak ostatnimi czasy bliższym był głodu niż gwiazd — a prawdę miłował ten człowiek nadewszystko — postarał się o zmianę rodowego nazwiska z Gwiazdomorski na Głodomorski.

W tem ktoś idąc naprzeciw potrącił brutalnie profesora i rzekł impertynencko:

— Ze też te dziady wszędzie się snuć muszą!... Założę się, że jakiś dziennikarz, albo urzędnik!...

Wymawiający te słowa był to sobie tłusty zażywny jegomość, ubrany wedle ostatniej mody, w meloniku na głowie i przy grubej, złotej dewizce garnirującej mu brzuch wypukły.

Był to pan Amoniak Kloakiewicz, człowiek znany, szanowany, właściciel dwóch kamienic, a z zawodu kanalarz.

— Dziad!... — mruknął jeszcze raz mijając smutnego człowieka. — Ze też policya nie pousuwa z pryncypalnych ulic tych wstrętnych literatów i obrzydzenie wzbudzających urzędników!

— Tak! jestem dziadem i chlubię się z tego! — zawołał zuchwale potrącony — ale nie jestem literatem ani urzędnikiem, tylko profesorem gimnazyalnym.

— A to ci mi figura! — zadrwił gruby jegomość — patrzcie jak się stawia!... Profesor gimnazyalny!... Ja jestem kanalarzem, a tem się nie chwalę!...

A potem zmierzywszy nędzną jego staturę spytał z niejakiem współczuciem:

— I z czegóż ty żyjesz, mój kochany? Czem się trudnisz właściwie?

— Ja? — odparł profesor — ja schodzę na dół w te głębie...

— Tere, fere, kuku! — zaprotestował kanalarz ze złością — w te głębie to ja schodzę! Ja — daję rzetelną, uczciwą pracę społeczeństwu, a ty? co? Uczysz dzieci!... To jest wyłudzanie grosza publicznego, to jest zamaskowana żebranina!...

— Dziwna rzecz! — odparł profesor kręcąc głową — twierdzisz pan, że jesteś kanalarzem, ale sposób twego wyrażania świadczy, że nie zawsze nim byłeś!... Powiedz mi szczerze, czy nie miałeś nigdy innego zawodu?

— Miałem! — rzekł z pewnem zaambarasowaniem kanalarz — byłem do niedawna jeszcze współpracownikiem pewnego brukowego dzienniczka. Atmosfera redakcyi niewiele różniła się od rynsztoku!... Zapragnąłem wreszcie odetchnąć czystem powietrzem!... Porzuciłem więc moją redakcyę i zaciągnąłem się do kanałów!...

Tobie radzę — zrób to samo!... Jest tyle pięknych zawodów!...

Wykręcił się na pięcie i zostawił profesora na ulicy skubiącego smutnie swoje pół bochenka chleba...

Kruk.

ZYGZAKI.

Giełdy pod gołem niebem.

Czarna giełda, odbywająca swoje transakcye gdzieś poza obrębem oficyalnego lokalu giełdowego — pod gołem niebem, lub w jakiejś specyalnej kawiarni, nie jest bynajmniej wynalazkiem krakowskim, ani też wyłącznie polskim, ale rozpanoszyła się we wszystkich większych miastach, gdzie odbywają się operacye giełdowe. Już przed 10 laty we Frankfurcie nad Menem, który jest niejako kolebką operacyi giełdowych, odbywano niektóre nielegalne transakcye „sub iove", o czem wspomina nawet Hauff w swoich „Pamiętnikach szatana". Wielce ożywiony obraz przedstawiają zebrania giełdy nieoficyalnej w Nowym Jorku, gdzie czarnogiełdziarze przeprowadzają swe transakcye na ulicy bez względu na pogodę. W dni słotne prezentują się oni oryginalnie, poubierani w wysokie buty, nieprzemakalne płaszcze i ceratowe czapki. Nowojorska uliczna giełda zorganizowała sobie nader sprytnie połączenie telefoniczne. Trudno oczywiście umieścić na ulicy aparat telefoniczny, zatem giełdziarze wpadli na pomysł wynajęcia domów po obu stronach ulicy. W każdem oknie można było obserwować mężczyznę, który jedną ręką trzymając słuchawkę telefonu przy uchu, drugą ręką przy pomocy odpowiednich gestów informował stojących na dole o warunkach kupna i sprzedaży. Naodwrót handlarze na ulicy umieją przy pomocy odpowiednich znaków nadawać telefonistom swoje polecenia.

W Krakowie „czarna giełda" w mróz czy w upał, w słotę czy w pogodę, odbywa swoje operacye na plantach Dietlowskich. Tam handluje się zagranicznemi walutami, sprzedaje i kupuje brylanty i wogóle dokonuje całego szeregu niedozwolonych oficyalnych transakcyi.

W razie ulewnego deszczu lub śnieżycy chronią się czarnogiełdziarze do swych faworytalnych lokali w hotelu „Royal" i hotelu „City"...

MAŁY FEJLETON

Letni deszcz.

W dzień letni, ciężki, upalny
zabębniła ulewa w swój takt tryumfalny.
Zalśniły się ulice, w których było szaro
I zagadały głucho swą kamienną gwarą.
I miasto roześmiało się bruków asfaltem,
dudniącą blachą rynien i gmachów ba-
[zaltem.

A drzewa,
zmyte nagłym deszczem,
wstrząsnęły się rozkosznym dreszczem
i słuchają, jak woda bulgocze i śpiewa,
pluszcząc, klaszcząc i tańcząc, w ścieki
[się przelewa.

Dzieci wśród żartobliwych szturkańców
[i dąsów
cisną się do szumiących po rowach
[strumyków.
Wśród buńczucznych okrzyków
i śmiechów i pląsów
wchłaniają w zgrzane nóżki wilgny chłód
[kamyków..

Szczęsna, o jakże szczęsna jesteś, nóż-
[ko drobna,
upojona igraszką w rześwej fali zdroja!
Błogosławiona mi każda z osobna,
twoja — i twoja...

Lat mi ujmijcie, co mię od was dzielą
i włos mi bielą:
pohasam z wami, wśród zgiełku i krzyku,
bosy w strumyku...

Henryk Salz.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Nikodema
Wschód słońca: 6·34
Zachód słońca: 7·15
Długość dnia: 12·38

Czwartek **15** Września

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
„Cud św. Antoniego".
Czwartek: „Śluby panieńskie".

TEATR „BAGATELA".
Czwartek: „Dom".

TEATR M. OPERA I OPERETKA
Czwartek „Hrabina".

OPERETKA W NOWOSCIACH
Czwartek „Taniec szczęścia".
Piątek „Taniec szczęścia".
Sobota „Taniec szczęścia".

Wykonywanie reformy rolnej w Małopolsce.

Jak się dowiadujemy, urzędy ziemskie w najbliższym czasie mają przystąpić do przymusowego wykupu majątków ziemskich w niektórych powiatach, w których brak gruntów do parcelacyi daje się odczuwać. Z rozporządzenia rady ministrów w tej kwestyi, uzupełniającego ustawę z 15 lipca 1920 roku, przytaczamy szczegóły, dotyczące Małopolski:

„Ponad 60 ha ulegają przymusowemu wykupowi obszary na terenie powiatów: chrzanowskiego, bielskiego, oświęcimskiego, krakowskiego, krośnieńskiego i drohobyckiego, ponadto jeszcze w kilku wymienionych gminach; ponad 400 ha w powiatach: kosowskim, peczeniżyńskim, nadwórniańskim, bohorodczańskim, doliniańskim, skolskim i turczańskim".

Rozporządzenia tego nie należy rozumieć w ten sposób, jakoby nadwyżki wymienione miały być wykupione natychmiast — będą one wykupywane w miarę potrzeby i możności.

Proces o oszustwa wojskowe w Poznaniu.

Przed tutejszym sądem Okręgu generalnego rozpoczął się proces o oszustwa, dokonywane na szkodę skarbu wojskowego przez podpułkownika sztabu generalnego Wł. Andersa, dowódcę 15 p. ułanów wielkopolskich, podporucznika tegoż pułku Jerzego Dzwonkowskiego, podporucznika Kazimierza Rzóskę i rotmistrza Leona Aleksandra Schmida. Ppłk. Anders miał jako dowódca pułku stworzyć w latach 1919—1921 nielegalny, prywatny fundusz pułkowy, a przy zarządzaniu nim czerpał ze źródeł publicznych na swój prywatny użytek. Nielegalny ów fundusz utworzonym został z dochodów, uzyskanych z nielegalnej sprzedaży koni i taborów zarekwirowanych zdobycznych. Przy sprzedażach tych Anders podpisywał świadomie fałszywe listy, wystawiane przez Dzwonkowskiego i Rzóskę. Rotm. Schmid oskarżonym jest o nakłanianie Rzóski do wystawiania owych fałszywych list.

Delegacya lekarzy francuskich w Poznaniu.

Wczoraj o godz. 11 tej rano przybyła do Poznania delegacya lekarzy francuskich.

Dziennikarze skandynawscy w Gdańsku.

Do Gdańska przybyło kilka duńskich dziennikarzy, 4 norweskich, 1 szwedzki. Z Danii przybyli: Wolbyo, ekonomiczny redaktor „Berlinske Tidende", Stembach, reprezentant konserwatywnej „Koebenwein Jansen", prezes rządowo-lewicowej grupy Ceyer, prezes grupy radykalnej, wybitny publicysta, poseł do Volketingu Marott, (stronnictwo socyalistyczno-demokratyczno - narodowe), Nilsen, reprezentant finansowy dziennika Benson. Z Chrystyanii przybyli Treinsland, wybitny b. korespondent pism, obecnie naczelny redaktor konserwatywnej „Alten Posten", Thomasen, współwłaściciel nacyonalistycznej „Tades Tegn", Johansen (radykalno-lewicowy), Martinson, reprezentant ekonomicznego radykalnego organu „Norges Handels Og Soofartst Tidende", Alman, współredaktor dziennika „Goeteborge Handels Og Soofartst Tidende". Uczestników przywiózł attache z Kopenhagi Wieluch. Nadto zapowiedziano na 15 b. m. przybycie dwóch dziennikarzy: Ulrisceema, reprezentanta kopenhadzkiej „National Tidende", oraz Portugalczyka Almoida Carwalho z Kopenhagi. Goście zwiedzili dn. 14 Gdańsk, następnie mają się udać do Poznania. Nieobecność Szwedów tłomaczy się wyborami.

Goście skandynawscy w Poznaniu.

Jutro o godzinie 8 min 15 przybywa do Poznania wycieczka dziennikarzy skandynawskich, składająca się z 15 osób. Goście zabawią w Poznaniu jeden dzień, podejmowani przez syndykat dziennikarzy poznańskich, który wyda obiad na ich cześć. Wieczorem o godzinie 10-tej dziennikarze skandynawscy odjadą do Warszawy.

Delegacya armii fińskiej w Warszawie.

Dzisiaj przybyła do Warszawy delegacya armii fińskiej, a mianowicie generał Loevstroem, inspektor armii i zastępca jej naczelnego wodza, generał Kirski, dowódzca obrony wybrzeży, pułkownik Szwind, szef wyszkolenia technicznego, pułkownik Lunden dowódca brygady jazdy, pułkownik sztabu generalnego Silvo, podpułkownik Emelius adjutant generalny prezydenta rzeczypospolitej fińskiej, oraz kapitan Kajondes. Delegacya została przedstawiona Naczelnikowi państwa, który po oficyalnem przedstawieniu zatrzymał ją dłużej na żołnierskiej pogawędce, która wywarła na Finlandczykach głębokie wrażenie. Wieczorem w salach recepcyjnych kasyna oficerskiego szef sztabu generalnego generał Sikorski, jako zastępca naczelnego wodza i ministra wojny podejmował uroczyście oficerów finlandzkich, oraz posła finlandzkiego Ernsta. Po powitalnem przemówieniu, gen. Sikorski podkreślił węzły tradycyjne, łączące obie armie i oba narody i wspólne ich interesy w przyszłości. Na mowę szefa sztabu odpowiedział generał Loevstroem, dziękując mu za serdeczne słowa, oraz sławiąc armię polską za to, co już może być wzorem naukią dla niego i zapewniając, że nadzwyczajne serdeczne przyjęcie, jakie delegacyi armii finlandzkiej od pierwszej chwili zostało zgotowane w Polsce, jest najlepszą rękojmią, iż przyjaźń, o której wspomina szef sztabu generalnego, która jest rzeczywiście głębokim wyrazem każdego społeczeństwa polskiego, i wobeci wspólności interesów zrealizuje się jak najpomyślniej dla obu narodów.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel misyi francuskiej, generał Mourio, który w serdecz. słowach oświadczył radość, że jest świadkiem zbratania armii polskiej która uczyniła tak olbrzymie postępy z armią finlandzką, na granicy tej ziemi, do której się gorąco przywiązał od dwóch lat swojego na niej pobytu, oraz stwierdza jednocześnie, iż armia polska jest gwarancyą pokoju, równowagi i bezpieczeństwa na wschodzie Europy. Za słowa te podziękował generał Rozwadowski wznosząc okrzyk na cześć Francyi, rzeczniczki kultury i cywilizacyi, oraz szermierza walk o wolność uciskanych, poczem zabrał głos ponownie generał Loevstroem. Odegranie hymnów, francuskiego, finlandzkiego i polskiego było odpowiedzią na mowę Loevstroema.

Nadużycia w krak. urzędzie przywozu i wywozu.

(t) W ostatnich czasach doniosły dzienniki o wykryciu olbrzymich oszustw i nadużyć w urzędach przywozu i wywozu w Gdańsku, we Lwowie, w Cieszynie, Poznaniu i innych miastach. — Kraków też nie pozostał w tyle.

W krak. urzędzie przywozu i wywozu wykryto wielkie nadużycia, skutkiem też czego usunięto ówczesnego dyrektora. Przy tej sposobności stwierdzono również oszustwa i różne podejrzane machinacye ze strony funkcyonaryuszy celnych.

Gruntowne śledztwo w tej sprawie wykazało, że funkcyonaryusze tut. urzędu przywozu i wywozu pobierali za ułatwienia spraw merytorycznie legalnych wysokie łapówki, korzystając z nieznajomości przepisów przez zainteresowanych.

W trakcie śledztwa pociągnięto wielu winnych do odpowiedzialności sądowej.

Znowu napad bandycki w Krakowie.

Rabunek na ulicy.

(t) Mimo liczych nawoływań prasy, służba bezpieczeństwa w naszem mieście w dalszym ciągu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Podczas gdy bandytyzm grasuje w okolicach podmiejskich w sposób, urągający najprymitywniejszym pojęciom o służbie bezpieczeństwa — policya nasza ciągle jeszcze znajduje się w stadyum organizowania się, które jednak przewleka się w nieskończoność.

Wczoraj około godziny 11½ wieczorem przechodziło przez plac Groble dwóch mężczyzn: p. Pawlik i Stanisław Srużański, idący na Dębniki.

W pewnej chwili od strony ul. Tarłowskiej podbiegło ku nim 3 opryszków, który osaczywszy idących, zażądali wydania pieniędzy tudzież zegarków. Napadnięci, widząc niebezpieczeństwo, poczęli początkowo uciekać w stronę Wisły — co widząc bandyci, bojąc się, że ich ominie łup — ruszyli w pogoń. W okolicy mostu dębnickiego dopędzili bandyci przechodniów, żądając powtórnie wydania pieniędzy, a w razie przeciwnym zagrozili nożami.

Napadnięci nie dali za wygrane i poczęli gwałtownie wołać o pomoc, z którą jednakże nikt nie pospieszył. Po kilku chwilach szamotania udało się panu Pawlikowi wyrwać z rąk oprawców — jednakże bez swego podręcznego portfelu, w którym znajdowało się 130.000 mk. — P. Pawlik, czując się wolnym, począł obrzucać kamieniami opryszków, który widząc się w niebezpieczeństwie, rzucili się na Srużańskiego z nożami. Jeden z napastników ranił nożem swą ofiarę w lewą pierś. Srużański upadł na ziemię, bandyta zaś zabrał się do ograbiania swej ofiary. Namacawszy portfel w kieszeni, wyjął go, poczem począł szybko uciekać w stronę Wawelu.

Pawlik zajął się rannym przyjacielem, przywiózł go najętym powozem do mieszkania swych krewnych na Dębnikach.

Zaznaczyć tu trzeba, że obaj napadnięci przybyli przed kilku dniami z Kongresówki do Krakowa i posiadali przy sobie większe sumy pieniężne, ukryte pod kamizelkami, czego bandyci nie zauważyli.

Położenie w Bawaryi niewyjaśnione.

Z Monachium donoszą: Sprawa przesilenia bawarskiego jeszcze ostatecznie nie jest rosztrzygnięta. Uchwały stałej komisyi sejmu bawarskiego jeszcze rządowi Rzeszy niemieckiej urzędownie nie zakomunikowano. **Premier bawarski wyjechał do Berchtesgaden,** gdzie bawi b. następca trona bawarskiego. Zwolennicy Kahra czynią starania aby go jeszcze raz powołać do steru rządu. Demokraci i stronnictwa chłopskie stanowczo temu są przeciwni. W krótkim czasie ma nastąpić zwołanie sejmu bawarskiego, celem powzięcia uchwały w sprawie przesilenia rządowego. Poseł Fischer z Norymbergii, który jak wiadomo przemawia na zgromadzeniu socyalistów za proklamowaniem niezależnej republiki północno-bawarskiej i oderwaniu jej od południa, został aresztowany.

Uroczystości ku czci Dantego we Włoszech.

Tydzień uroczystości Dantego rozpoczęto w poniedziałek w Rawennie w obecności przedstawicieli rządu włoskiego i całego narodu włoskiego.

(t) **Mylne pogłoski.** Jak się z miarodajnych dowiadujemy źródeł wszelkie pogłoski o ustąpieniu obecnego wojewody krak. dra Kazimierza Gałeckiego są **nieprawdziwe.**

Ostatnie występy p. J. Leszczyńskiego. Wyborny artysta, którego występy tak wielkiem cieszą się powodzeniem, musi skrócić swój pobyt w Krakowie. Z tego powodu p. Leszczyński grać będzie na naszej scenie jeszcze tylko do poniedziałku włącznie, a to dzisiaj Cucia w Ślubach panieńskich, i w piątek Papkina na przedstawieniu Zemsty zakupionemi przez Akademię Handlową.

W sobotę wznowiona będzie z udziałem Leszczyńskiego pełna wdzięku komedya p. Alfreda Capusa pt.: Urzędniczka pocztowa (La petite fonctionnaire).

Miejski teatr Opera i operetka. Dziś we czwartek daną będzie opera Moniuszki „Hrabina", która tak entuzyastycznie została przyjęta przez publiczność. W głównych rolach wystąpią: pp. Jaworzyńska, Lipska, Budnicka, Stępniowski, Mazanek, Isakowicz, Ostrowski. W piątek dnia 16 bm. „Jaś i Małgosia" opera fantastyczna Kumperdincka oraz divertissement baletowe. W sobotę i niedzielę „Rigoletto", w poniedziałek zaś 19 bm. premiera słynnej operetki Gilberta „Skrzypek z Lugano".

„Bolszewickie niebezpieczeństwo". Dziś tj. we czwartek o godzinie 7 wieczór w sali Stow. Robotniczych ul. Dunajewskiego L. 5 II. piętro, wygłosi odczyt w języku polskim pt. „Bolszewickie niebezpieczeństwo" inż. Sergjusz Kuraliszwili (S. Tajfuni).

(t) **Działalność dobroczynna gminy.** Dnia 13 bm. odbyło się w magistracie pod przewodnictwem wiceprez. Rollego posiedzenie kilku sekcyi, na którem uchwalono przedstawić Radzie miasta wnioski w sprawie przyznania dodatkowego kredytu na utrzymanie sierot w Zakładach prywatnych, oraz kredytu na utrzymanie opieki zawodowej.

Ponadto sekcye uchwaliły wnioski w sprawie przyjęcia przez gminę fundszu protezowego.

Wiec pracowników państwowych. W piątek dnia 16 września odbędzie się o godzinie 6-tej wieczorem w wielkiej sali Sokoła przy ulicy Wolskiej, z porządkiem dziennym: „Stanowisko pracowników państwowych wobec odezwy Rady Ministrów i akcyi ogłoszonej w Piaście, organie Pol. Stronnictwa Ludowego".

(t) **Mosiądz zamiast złota.** Niejaka Katarzyna Banach zam. przy ul. Wolnica l. 8 sprzedawała wieśniakom mosiężne pierścionki jako złote żądając za sztukę 500 mk. Banachową aresztowano.

(t) **Ukaranie lichwiarza.** Tut. Sąd powiatowy karny skazał Mauryceg Hilfsteina właściciela szynku przy ul. Wolskiej za pobieranie nadmiernych cen za ogórki kiszone na grzywnę 10 tysięcy marek i 10 dni aresztu oraz na zwrot nadmiernie pobranej ceny za ogórki.

Hilfstein został w swoim czasie ukarany przez tut. Urząd walki z lichwą grzywną 4000 mk. i wniósł wówczas odwołanie do sądu pow. karnego, który jednakże grzywnę, nałożoną przez urząd uznał za małą i ukarał Hilfsteina jak to wyżej podano.

(t) **Kradzież zegarka.** Policya krak. aresztowała Rozalię Bobek, służącą z Załasa za kradzież złotego zegarka wartości 100000 mk. na szkodę Chaima Wolfa, kupca zam. przy Estery l. 3. Aresztowana przyznała się, że zegarek dała do przechowania ciotce swej Maryi Bobek zam. w Chrzanowie.

—oOo—

Komisja Odznaki Ofiarnych OKOP. 1920 r. przy Obywatelskim Komitecie Wykonawczym Obrony Państwa w Warszawie zawiadamia, że odznaki dla członków Armii Ochotniczej 1920 roku i osób, które wydatną pracą w OKOPach i instytucyach z OKOPami współdziałających, przyczyniły się do odparcia zeszłorocznego najazdu, — będą wydawane tylko do 1-go listopada 1921 r.

Zarazem przypominamy, że dowodem uprawniającym do otrzymania odznaki dla wojskowych. Zaświadczenia odnośnych władz wojskow., że po odezwie Rady Obrony Państwa wstąpili do armii w charakterze ochotnika, dla osób cywilnych stwierdzenie organizacyi, w której pomoc swą zagrożonemu Państwu nieśli. — Wojskowi winni pozatem dołączyć 70 Mk. (35 za odznakę i 35 Mk. na koszta przesyłki), cywilni 95 Mk. (60 Mk. na odznakę i 35 mk. na koszty przesyłki.

—oOo—

Zuchwały napad bandycki na stacyę.

Onegdaj na dworcu gdańskim w Warszawie dokonano niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego, w czasie którego ograbiono czterech podróżnych, oraz postrzelono trzy osoby.

Szczegóły napadu są następujące: W czasie, gdy na stacyi panował największy ruch z powodu odejścia trzech pociągów: czwarty przyjechał z Mławy. Około dziesięciu opryszków, w tem kilku uzbrojonych w rewolwery większego kalibru, dokonało zuchwałych napadów przy wyjściu z sali trzeciej klasy i na peronie na podróżnych, przeważnie reemigrantów, przybyłych z Ameryki.

Mimo sterroryzowania, dwóch ograbionych podróżnych wydało okrzyk. „Ratunku, na pomoc“! Wówczas nadbiegło dwóch posterunkowych, których bandyci powitali strzałami z rewolwerów, przyczem jeden został zraniony w brzuch, drugi zaś w lewą rękę. Mimo to dali kilka strzałów, lecz ze względu na zebrane na peronie tłumy podróżnych, musieli zaprzestać dalszej strzelaniny.

Na odgłos strzałów nadbiegł trzeci posterunkowy, którego również ugodziła kula w tył głowy, na szczęście niezbyt niebezpiecznie.

Ogółem padło 70 strzałów.

W rezultacie bandyci wmieszawszy się między podróżnych zbiegli. Przy obławie na placu przyległym do dworca i na torze kolejowym, aresztowano czterech podejrzanych.

Ogółem skradli bandyci 375 dolarów i 1200 marek.

—oOo—

Tragiczna śmierć „Naftuły“ w Gdyni.

Z Gdyni donoszą, że popularny restaurator i handlarz win ze Lwowa Szymon Toepfer zwany popularnie Naftułą zginął tragiczną śmiercią w falach Bałtyku. Oto, kąpiąc się na wybrzeżu morskiem w Gdyni, za daleko poszedł ławą piaszczystą, w czasie czego dostał się odrazu na głębokie miejsce, a porwany silnemi falami nie miał sił tym oprzeć się i utonął. Stało się to w oczach licznie kąpiącej się publiczności, która nie mogła mu przyjść z pomocą.

—oOo—

Oszust na wielką skalę.

Kilka dni temu donieśliśmy o aresztowaniu w Warszawie oszusta, podającego się za Ryszarda Odrowąż-Augustynowicza, nadinspektora górniczego. Jak się okazało, nazwisko to poprzedzało szereg innych, jak: inżynier Ryszard des Loges, Zdzisław Poraj-Porawski, Aleksander Gałecki i Aleksander hr. Roger Niedzielski. Wszystkie te oczywiście nazwiska były zmyślone, a przybrał je sobie, jak się obecnie okazuje, 42-letni Maryan Kustkowski, mieszkaniec Warszawy, syn przed laty tragiczną śmiercią zmarłego pomocnika zawiadowcy dworca kowelskiego, b. kolei nadwiślańskiej. Dzieje Kustowskiego przedstawiają interesujący materyał zarówno dla powieściopisarza, jak dla kryminologa. Człowiek z pewnem wykształceniem nie mógł jednak wytrwać w uczciwej pracy i puścił się na manowce. Kolejno był on szpiegiem austryackim, oszustem matrymonialnym, szantażystą, używał bezprawnie tytułu inżyniera, munduru oficerskiego i t. d. Osadzony w dziesiątym pawilonie, ucieka z więzienia i pod nazwiskiem Gałeckiego udaje się do Krakowa i Lwowa.

W chwili obecnej Urząd policyi śledczej jest właśnie zajęty wyświetlaniem działalności „Gałeckiego“. Jaką ona była w szczegółach, jeszcze narazie niewiadomo.

—oOo—

Kronika sportowa.

Częstochowa. Dalszy pobyt Wisły przyniósł następujące wyniki rewanżowe: Wisła-Polonia 7:0; Wisła-Jahn 9:0; Wisła-Dragoschyc'a 4:0.

Przemyśl. Polonia (Warszawa Polonia (Przemyśl) 0:0. Senzacyjny wynik ze względu, iż Polonia przemyska stoi na trzeciem miejscu w klasie B., a Polonia warszawska pokonała pierwszoklasową Pogoń lwowską.

Bielsko. Sparta Kraków — Hakoah 1:1.

Oświęcim. Podgórze Kraków — Sola 3:2.

Wadowice. Wawel Kraków — Polonia 1:1.

—oOo—

Napady bolszewickie na terytoryum polskiem.

Zamach na pociąg Naczelnika państwa.

Agitatorzy bolszewiccy, nie zadowalają się podminowywaniem naszego państwa drogą propagandy ustnej czy piśmiennej, ale imają się gwałtu i mordu. Pozostając w kontakcie z nadgranicznymi dowódcami sowieckimi, urządzają zbrojne napady na graniczne posterunki polskie.

W połowie lipca r. b. zorganizowana banda wysłanników sowieckich urządziła napad zbrojny w powiecie kamienieckim.

Śledztwo w sprawie tego napadu ustaliło, że banda napadająca na Mizocz, jest bojową organizacyą Zakordowa.

Bandami tymi kieruje b. prezes Rewkomu w Kaniowie, niejaki Rykun, członek Zakordowa. Rykun przebywa obecnie we wsi Juśkowce po stronie bolszewickiej. W tej wsi, oddalonej od granicy o 5 wiorst, Rykun założył swoją kwaterę główną.

Z zeznań aresztowanego niejakiego Piotra Czernousa, uczestnika napadu na Mizocz, wynika, że rząd sowiecki wydatnie wspomaga akcyę band zbrojnych Rykuna przez uwalnianie z aresztów za obietnicę należenia do tej organizacyi Zakordowa.

Na krótki czas przed napadem na Mizocz przywiózł niejaki Andrzej Semczuk, naczelnik bandy miroczyńskiej, z zakordonu od Rykuna większą ilość pyrokxyliny, ekrazytu i dynamitu. Pod schodami urzędu gminnego w Mizoczu po napadzie znaleziono ładunek, składający się z 5 torebek pyroksyliny, 2 puszek ekrazytu i 2 pakietów dynamitu, przeznaczonych na wysadzenie mostu kolejowego na linii Dubno—Brody.

* * *

Rykun wysłał w dwa tygodnie po święcie prawosławnym Piotra i Pawła bandę uzbrojoną na teren powiatu kamienieckiego pod wodzą Andrzeja Semczuka.

Część jednak uczestników bandy Semczuka rozeszła się do domów po przejściu na terytoryum polskie. Wobec tego Andrzej Semczuk postanowił z pozostałymi towarzyszami-mołojcami dokonać innego czynu, któryby go wsławił. W pierwszej chwili miał zamiar wysadzić w powietrze most na torze kolejowym Dubno—Brody przed przyjazdem Naczelnika państwa do Dubna. W ostatniej jednak chwili Andrzej Semczuk zmienił plan. Zaimprowizował napad zbrojny na miasteczko Mizocz.

Z 17 na 18 lipca Andrzej Semczuk na czele watahy 28 ludzi napadł najpierw na posterunek policyi państwowej w Mizoczu. Nie zastał tam jednak nikogo. Zabrał więc tylko dwa karabiny i poprzecinał druty telefoniczne. Poczem udali się wszyscy do gminy i kancelaryi naczelnika rejonu. Zabrali tam papiery. Naturalnie, nie obeszło się bez ofiar krwawych.

Projektowali następnie urządzić napad na dwór Karwickiego. Napad ten jednak się nie powiódł wobec energicznej obrony p. Karwickiego.

Dział ekonomiczny.

Ruch giełdowy.

Giełda krakowska.

Waluty:

UWAGA. Liczby pierwsze oznaczają gotówkę, drugie czeki.

Dolary St. Zj. 3900—4100 i 3900—4100
Dolary kan.: 3300—3600.
Franki franc.; 270—300 i 280—315.
Franki bel.: 260—290 i 270—305.
Franki szwajc.: 650—700 i 700—750.
Funty st.: 14500—15000 i 14500—15000
Marki niem.: 38—40 i 39—42.
Korony austr.: 3'05—3'25 i 3,15—3,35.
Korony czesk.: 50—52 i 52—54.
Korony węg.: 8—9 i 9—10.
Lei rum.: 36—39 i 38—40.
Liry włoskie: 160—170 i 170—185.
Floreny hol.: 1100—1300 i 1200—1400.

Akcye bankowe:

Bank Przem. I-IV 775 850 800-810

Akcye Towarz. handlow. i przem.:

	ofiar.	żąd.	tranz.
PTH.	1100	1300	1100-1200
Impex	375	425	420-410
Żegluga Polska	425	475	450
Zieleniewski	10300	10500	10400
Zieleniewski III. e.	8600	8800	8700
Parowozy	1400	1500	1425
Lemiesz	8400	9000	9000
Trzebinia	3200	3400	3300
Górka	9500	9700	9600
Gór. Siersza	10700	11000	11000
Tepege	8500	8800	8600-8750
Polska Nafta	2800	3000	2850-3000
Polska Nafta III e.	2400	2600	2600-2525
Elek. Siersza	2350	2500	2375-2400
Pezet	1000	1200	1150-1100
Fabr. tl. Trzebinia	3500	3700	3550-3575
Porcel. Ćmielow	3500	3700	3700
Chodorów	3000	3300	3200

Warszawa. Waluty: Franki francuskie czeki: tranz. 315-310. sprzedaż 310, kupno 300, Funty szterlingi czeki: tranz. 16300, 16000; Belgia czeki: tran. 308-300, marki niemieckie gotówka: tranz. 40.40 do 40.15, sprzedaż 40.15, kupno 39; czeki: tranz. 40.50, 39.75; Gdańsk czeki: tranz. 40 i pół, 40, korony austryackie czeki: tranz. [illegible]

Zurych. Londyn 21.59; Paryż 41.50, Berlin 5.25; Nowy Jork 579; Medyolan 24,70; Praga 7; Budapeszt 1.20; Zagrzeb 2.50, Bukareszt —.—; Warszawa 0.13; Wiedeń 0.55; austr. stare stemplow. 0.45

Giełda pieniężna:

Wiedeń, 14 bm. (Telef. J.) Ruch giełdowy miał dziś przebieg nader burzliwy, tak że nawet mówią o panice. Dolary podskoczyły odrazu o 80 punktów a potem o dalsze 20. Inne waluty obce, jakoteż wszystkie akcye zyskały znacznie na kursie. W parlamencie przedłożyli dziś Wszechniemcy projekt ustawy o dotkliwszem opodatkowaniu spekulacyi i tranzakcyi walutowych. Notowano: marka niemiecka 14.20 do 14.55; leje 12.90 do 13.10; liry 65 do 68 dolary 1520 do 1660, funty 6200, czeskie 18.75 do 20; węgierskie 3.15 do 3.18; marka polska 35 do 37.50.

Akcye: Zieleniewski 3460, Fanto 44200; Karpaty 27050, Galicya 65075.

Organizacya giełdy drzewnej w Warszawie.

Warszawa. 14 bm. (Telef. M). Na czele komitetu organizacyjnego giełdy drzewnej stanął b. minister aprowizacyi Grodziecki.

Zniżka marki niemieckiej.

Warszawa, 14 bm. (Telef. M). W kołach finansowych zwracają uwagę, że po raz pierwszy zaznaczyła się w obecnej chwili tendencya zniżkowa marki niemieckiej w stosunku do marki polskiej. Stało się to na skutek specyalnych zabiegów finansowo profilaktywnych ministerstwa skarbu, które dążyły do usunięcia skutków notowania kursu marki polskiej w stosunku do marki niemieckiej.

Wzrost produkcyi węglowej.

Produkcya węgla w kopalniach górnośląskich osiągnęła obecnie wysokość 2,609 769 ton. W lipcu wynosiła ona tylko 2 074.123 ton. Kolejami wywieziono 1.149.786 ton, z tego do Polski 195.268, do Czechosłowacyi 51.574, do Włoch 190.964, do Węgier 35.352, do Gdańska 14.217 i do Kłajpedy 3.018 ton. Reszta węgla pozostała na miejscu dla wewnętrznego użytku G. Śląska, lub też wywieziona została do Niemiec lub do Austryi.

TELEGRAMY

P. Orłowski posłem w Hiszpanii.

Warszawa. (PAT). „Kuryer Warszawski“ podaje: Naczelnik państwa mianował p. Ksawerego Orłowskiego posłem nadzwyczajnym i ministrem pełnomocnym Rzeczypospolitej polskiej przy rządzie królewsko-hiszpańskim z równoczesnem odwołaniem go ze stanowiska posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy rządach Paragwaju, Urugwaju i Chile.

Polska zastępuje Gdańsk na zewnątrz.

Berlin. EE. Tutejsze poselstwo polskie zawiadomiło urzędownie, że rząd polski przejmuje dyplomatyczne i konsularne przedstawicielstwo Gdańska wobec zagranicy.

Przedstawicielstwo Ukrainy sowieckiej w Warszawie.

Warszawa, 14. IX. (Telef. M.). Przyjazd do Warszawy poselstwa Ukrainy sowieckiej spodziewany jest dziś o g. 12·5. Celem pomieszczenia poselstwa zarekwirowano hotel Wiktorya przy ul. Jasnej.

Czesi chcą się wzorować na polskiem ministerstwie zdrowia.

Warszawa. (Tel. M.) Czesko-słowacki minister zdrowia **Prohaska** w rozmowie z polskim ministrem zdrowia dr. Chodźką, w czasie pobytu tego ostatniego w Czechosłowacyi, oświadczył, że pragnie szczerze nawiązania stosunku z Polską, celem wymiany informacyi między polskiem a czesko-słowackiem ministerstwem zdrowia.

Minister Prohaska prosił o udzielenie wszelkich możliwych informacyi jego urzędnikom, których chce wysłać do Warszawy, celem zaznajomienia się z organizacyą i urządzeniem zakładu epidemicznego w Warszawie, który uważa za wzorowy i za którego wzorem chce utworzyć podobny zakład w Pradze. W końcu zapowiedział minister Prohaska swą wizytę w Warszawie, celem zaznajomienia się z organizacyą służby zdrowia u nas.

O język międzynarodowy.

Genewa. (PAT) Ag. Havasa donosi: Zgromadzenie Ligi narodów wysłuchało propozycyi domagającej się od sekretaryatu przygotowania na następne posiedzenie zgromadzenia sprawozdania co do wyników, jakie możnaby osiągnąć przez zastosowanie języka międzynarodowego. W związku z tą propozycyą przedstawiciele Polski poczynili zastrzeżenie, domagające się utrzymania języka francuskiego. Zgromadzenie mianowało komisyę, złożoną z siedmiu członków, która ma przeprowadzić badanie wszystkich propozycyi przedstawionych na ostatniem zebraniu Ligi.

Ustąpienie gab. Brianda.

Berlin. (EE) Tutejsze koła polityczne twierdzą w dalszym ciągu, że gabinet Brianda ustąpi po obecnych feryach paryskiej izby deputowanych. Następcą jego ma być minister Loucheur.

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów. 21

Czerwona, prawie krwawa twarz Bernarda zaczęła nieco blednąć. Krew z nabrzmiałych lic ustępowała, na twarzy zadrgało życie, z piersi dobył się dech. Rycerz, choć niezupełnie przytomny jeszcze i zemdlony, westchnął.

— O, O, O!

— Oprzytomniej łotrze! — rzekł po niemiecku władyka — oprzytomniej...

Siedział Niebora nad Bernardem, czekając rychło odzyska świadomość, rychło otrze zmysły. Zwolna zadrgały powieki związanego, podniosły się, błędne oko spojrzało na niebo przedzierające się przez gęste konary drzew, wzrok Bernarda zawisł na zwycięzcy.

— Zbóju!

— Cóż? zdrów jesteś? — zaśmiał się Niebora.

— Zabij mnie.

— He?

— Pragnę śmierci!

— Cóż ci tak pilno?

— Zabij mnie!

— Mamy czas. Mnie się wcale nie śpieszy.

— Jakiś ty straszny!

— Gdyby byłem jak gołąb, dopóki was w słowiańskiej ziemi nie było.

— Jestem w twej mocy. Zabij mnie.

— Widzisz tę gałąź? Ładna? Co?

— Śmierć... hańba!...

— Hańby się boisz? A czynów twych w hawelańskiej ziemi nie boisz się?

— Nie męcz mnie. Weź miecz..

Niebora zaśmiał się z gardła, jego białe zęby błysły jak u wilka. Wnet zamarł jego śmiech, czoło poorało się zmarszczkami ,a oczy straszliwem za płonęły światłem...

— Umrzeć chcesz? Tak prędko?

— O tak.

— Psie! powiedz no jak tam konał Msta?

— Ty chcesz..

— Długo z głodu konał? Czy długo? Mówże łotrze krwawy!

Bernad drgnął kurczem śmiertelnym i cicho szeptał:

— Co ty chcesz czynić?

— Co? Od ciebie chcę dowiedzieć się czy głodowa śmierć bardzo boli.

— Zlituj się!

— Morderco! Nędzniku!

Z piersi Bernarda wydarł się straszliwy jęk.

— Krzyczeć chcesz?! O nie. Mógłby kto posłyszeć... Przyniość ci ratunek.

— O! O! O!

Niebora wydarł z ziemi garść mchu i przemocą w usta Bernarda wepchnął

— Milcz! milcz! milcz!

Ujął Niemca za nogi i zawlókł do jaskini. Był to loch rozległy, złożony z kilku komór. Pieczera szła za pieczarą, wszystkie złączone gardzielami osypującej się ziemi. Podłoga wymoszczona była suchem listowiem, butwiejącemi gałęziami i kupami mchu. Wśród mchu znalazłeś czasem kamienną siekierę, krzemień ostry, który za nóż służył ludziom wtedy, gdy żelaza i bronzu nie znali. Z ziemi widać tylko czasem kości zwierząt, których gatunki wymarły, czasem z pod zeschłych paproci wyglądał szkielet ręki ludzkiej, ozdobionej zardzewiałym pierścieniem, piszczel z misternie wyrzeźbioną bransoletą. W jaskini czasem krył się zwierz, częściej zwierzę wypędzał i jego miejsce zajął człowiek.

Do ostatniej pieczary zawlókł Niebora bladego już jak płótno rycerza. Straszna śmierć zaglądała Bernardowi w oczy. Na myśl o niej mdlał, i tracił przytomność.

— I służbę mieć tu będzie, zasyczał śmiechem piekielnym Niebora.

Koło związanego Sasa złożył trupy dwóch zabitych ludzi.

— Jutro gnić zaczną...

* * *

Przystanął Niebora uderzony myślą, która mu w głowie zabłysła.

— Wszak tam na polu leży człowiek. Byłby ślad...

Cicho przeszedł przez szereg jam odsunął bluszcz i jął ciągnąć zwłoki zabitego Niemca do pieczary. Już wniósł je w czarną czeluść, już miał zniknąć w ciemności, gdy sto głosów za nim wrzasło:

— To on! Niebora!

— To Niebora — krzyknął żołnierz — który niespostrzeżony przez władykę, uciekł od boku Bernada, aby o straszliwym poganinie zawiadomić i przestrzedz wszystkich biorących udział w obławie.

— To on!

— Ścigać go!

— Zabić!

— Żywcem brać!

— Gonić!

Niebora porzucił zwłoki i wybiegł się chyłkiem drugiem wyjściem z jaskini. Wpadł w gąszcz olch, zniknął wśród zieleni młodych jodeł, skrył się w pod szycach leśnych i wiklinach. Zapóźno. Stu ludzi za nim goni, sto głosów wściekłością wyje, jak huragan huczy i ryczy w puszczy rozjuszona obława.

* * *

Nieprzebytym lasem gromada ludzi pędzi, jakby smok darł się przez zielenie, zwierz którego małą głową jest Niebora, a strasznem cielskiem tłum wściekłych ludzi. Odległość głowy od kadłuba to zwiększa się, to rośnie, czasem głowa niknie aby ponownie na łące leśnej pokazać się, czasem ludzie już go prawie w rękach mają, to znowu uciekł od nich daleko, przepadł w jarze lub parwi. I nie mogli dogonić władyki ludzie, ale dognały go ogary...

Dwadzieścia psów go opada. Dwadzieścia zapienionych wściekłością paszcz na pięty mu następuje.

Niebora opuszczając jaskinię, wydarł za pasa trupowi miecz i to go od czerni psów ratuje. Bezkarnie szarpał jego sukmanę z tyłu, gdy się jednak który pies do boku zbliży, pada trupem z przeciętym łbem. Kilka kundów zabił, a przecież niewiele mniejsze gromada, z tem większą zajadłością wyjąc, tem straszliwiej zęby ostrząc. A tam kilkanaście kroków dalej, huczy tłum ludzi..

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: W następstwie Spółki wydawniczej Goniec Krakowski", Spółki z ograniczoną poręką: Marjan Fontana. Redaktor odpowiedzialny Ludwik Gronés.
Druk. Kat. Spółki Wydawniczej „Piast" w Krakowie.